



THE REVERSE 2

AGATA MOORE

THE REVERSE 2

AGATA MOORE

Copyright © for the text by Agata Moore
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Joanna Błakita
Korekta: Aleksandra Krasieńska, Emilia Ziarnik, Martyna Janc
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-310-6 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)
✂ Wyd_NieZwykłe
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

PLAYLISTA

1. Alex Warren feat. Ella Henderson – *Carry You Home*
2. WizTheMc, bees & honey – *Show Me Love*
3. Alex Warren – *Ordinary*
4. David Kushner – *Miserable Man*
5. The Neighbourhood – *A Little Death*
6. Justin Bieber, Big Sean – *As Long As You Love Me*
7. Kanye West – *I Wonder*
8. Halsey – *Bad at Love*
9. Maroon 5 – *Maps*
10. James Arthur – *Impossible*
11. Kelly Clarkson – *Because of You*
12. Birdy – *Wings*
13. Shawn Mendes – *Mercy*
14. Adele – *Love in the Dark*
15. The Fray – *Look After You*
16. Benson Boone – *In the Stars*
17. Gracie Abrams – *I Love You, I'm Sorry*
18. Sia – *Elastic Heart*
19. Taylor Swift – *Don't Blame Me*
20. Alessia Cara – *Scars to Your Beautiful*
21. Andy Grammer – *Don't Give Up on Me*
22. Selena Gomez – *People You Know*
23. Marshmello, Khalid – *Silence*

Niemówienie całej prawdy to jeszcze nie kłamstwo, czasem to
jedyne spos b,  eby ochroni  ukochan  osob .

Jodi Picoult, *Ju  czas*

*Dla wszystkich,
dla których trudne tematy w książkach
nie są tylko fikcją.*

SŁOWO OD AUTORKI

The Reverse miało być jednotomówką. Wierzyłam w to przez kilka ładnych miesięcy, aż w końcu ugięłam się pod Waszymi namowami i tak oto powstała część druga. Zatem historia Jaydena i Reevy to teraz dylogia, jednak bez zbiorczej nazwy serii. Mamy po prostu *The Reverse* i *The Reverse 2*.

Wiem, że chcielibyście nieco słodyczy i szczęścia, ale ja znów muszę przeprosić za każdą łzę, która spłynie po Waszym policzku podczas lektury.

Ostrzegam również przed drażliwymi wątkami, takimi jak: ciężka choroba, problemy rodzinne, przemoc psychiczna i fizyczna wobec dziecka.

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży

116 111 – numer darmowy, czynny 24 godziny, 7 dni w tygodniu

Przed pisaniem tej książki przeprowadziłam niezbędny research oraz parę rozmów z koszykarzem drużyny Aztecs. Chciałam w jak najbardziej realistyczny sposób przedstawić Wam San Diego State University, ale miejcie na uwadze, że niektóre informacje podane w tekście nie są prawdziwe. Zostały one przeze mnie wykreowane i dopasowane do fabuły, która z założenia ma funkcje rozrywkowe, nie edukacyjne.



PROLOG

JAYDEN

Reeva Bailey to dziewczyna, o której marzyłem. W ciągu nocy śniłem o niej, w ciągu dnia myślałem. Dawne postanowienie, że kiedyś będzie moja, stało się sensem mojego życia. Było powodem, dla którego jeszcze wstawałem z łóżka i znosiłem znęcanie się Zaviera – mojego ojca.

Ta mała, brązowowłosa, z wiecznie zaróżowionymi policzkami dziewczyna wniosła swoją obecnością światło, kiedy nad moją głową wisiały czarne, burzowe, depresyjne chmury. Uratowała mnie, gdy nie miałem nikogo. I walczyła o mnie jak nikt inny. Zawdzięczam jej tak wiele, że nigdy nie zdołałem się jej zrewanżować, ale każdego dnia będę próbował.

Reeva zasługuje nie tylko na gwiazdkę z nieba, lecz na cały kosmos, w którym są miliardy gwiazd, jeśli nie więcej. Zasługuje na wszystko, bo mnie pokochała, podczas gdy ja myślałem, że nigdy nie doświadczę prawdziwej miłości. Dzięki niej poznałem

to uczucie oraz te nierozzerwalnie z nim związane – lojalność, oddanie, bezpieczeństwo, czułość, troskę, szczęście. Nie dało się tego opisać ani zdefiniować, ale dało się poczuć – i właśnie to Reeva mi ofiarowała. Bez niej nie byłoby mnie.

Zdobyłem dziewczynę z moich snów. Teraz mogłem codziennie na nią patrzeć, rozmawiać z nią, spędzać czas, przytulać ją i całować. Mogłem się zachwycać jej urodą, dobrocią i inteligencją. Mogłem jej mówić, jak bardzo ją kocham, gotować dla niej, kupować jej książki i zanosić ją do łóżka, gdy zasypiała podczas nauki.

I mogłem śmiało powiedzieć, że ja, Jayden Davis, jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, bo mam u swego boku kobietę, która jest prawdziwym aniołem.

Moim aniołem.



JAYDEN

Oparłem policzek o dłoń i wpatrywałem się w Reeve rozmarzonym wzrokiem. Nawet nie zauważyłem, kiedy się wyłączyłem. Skupiony na jej pięknie, myślami wróciłem do poranka, kiedy siedziała w salonie, ubrana jedynie w bieliznę i moją koszykarską koszulkę z numerem siedem. Czytała wtedy książkę *Deviant King* Riny Kent i czekała, aż zrobię jej czarną kawę. Nim podszedłem i pocałowałem na powitanie, obserwowałem ją, oparty o framugę drzwi w naszym mieszkaniu...

– Jayden! – krzyknęła obruszona Reeve. – Znowu mnie nie słuchasz.

Nie mogłem się z tym nie zgodzić. Jako facet nie potrafiłem robić dwóch rzeczy jednocześnie, więc kiedy wpadałem w stan adoracji swojej dziewczyny, myślami odlatywałem aż do nieba.

– Przepraszam – odparłem, po czym bardziej swobodnym tonem dodałem: – Ale twoje nieziemskie piękno czasami mnie rozprasza.

Rumieniec na jej policzkach pojawił się w ułamku sekundy, rysy twarzy złagodniały, a źrenice lekko się powiększyły. Zawsze miękła w starciu z moimi poetyckimi komplementami.

– Postaraj się skupić – poprosiła łagodniej. – To poważny problem.

Westchnąłem zmartwiony.

Reeva była przeszczęśliwa z powodu możliwości studiowania na Uniwersytecie Stanowym San Diego. Tryskała radością i ekscytacją na myśl o rozpoczęciu pierwszego semestru, ale im bardziej ten termin się zbliżał, tym mocniej dziewczyna zaczynała się stresować. Obawiała się tego, że nie zaaklimatyzuje się w nowym miejscu, nie znajdzie przyjaciół i będzie wyrzutkiem. A to przekreślił jej nowe postanowienie: tworzenie niezapomnianych wspomnień.

– Aniołku, jestem przekonany, że wszyscy cię pokochają – zapewniłem ciepło. – Ale mam nadzieję, że nie tak jak ja, bo będę zazdrosny...

Śmiech tej dziewczyny to miód na moje uszy. Niestety chwilę później słodki uśmiech zszedł z jej pełnych ust.

– W liceum nie miałam zbyt wielu przyjaciół...

Wyciągnąłem rękę nad stolikiem i spłotłem ją z dłonią Reevy.

– Bo trochę się izolowałaś i wołałaś poświęcać wolny czas na naukę. Jeśli teraz postawisz na nowe znajomości, szybko staniesz się lubiana i popularna.

Przyjemnie ciepło popołudnie postanowiliśmy spędzić w pobliskiej kawiarni. Rev wybrała nam miejsca na dworze, a ja zamówiłem kawy, które właśnie niósł dla nas kelner – americano dla mojego aniołka i mrożone cynamonowe latte dla mnie. Mało męski napój, ale nie potrafiłem się przekonać do tego czarnego płynu, który piła ona. Moim zdaniem był obrzydliwy – gorzki, kwaśny i zbyt mocny.

– Nie wiem, czy mogę rywalizować z koszykarzem. Sportowcy zawsze wygrywają. – Ukryła złośliwy uśmieszek za filiżanką.

– Więc będę królem tej szkoły, a ty moją królową. – Uniosłem dumnie głowę i spojrzałem jej prosto w oczy.

Oboje znów się zaśmialiśmy.

Upiłem łyk kawy, zachwycony jej smakiem, ciepłym, słonecznym dniem oraz moją Reevą, siedzącą naprzeciwko w uroczej sukience w małe kwiatuszki. Ciemnobrązowe fale opadały dziewczynie kaskadami na ramiona i co chwilę musiała odrzucać je na plecy, bo ich długość jej przeszkadzała. Chciałaby je ściąć do obojczyków, ale udało mi się ją przekonać, aby tego nie robiła. Choć w dowolnej fryzurze wyglądałaby jak grecka bogini piękności, a ja kochałbym ją w każdej wersji, to te długie włosy mogłem zaplatać w warkocz. Nie wiem dlaczego, ale ta czynność mnie relaksowała. Z krótkimi włosami nie miałbym już tyle frajdy.

Odchyliłem się do tyłu na ogrodowym krześle i cieszyłem się chwilą. Moje życie było idealne. Naprawdę. Miałem piękną dziewczynę, z którą wynająłem pierwsze wspólne mieszkanie. Dogadywaliśmy się doskonale i zdołaliśmy równo podzielić obowiązki domowe. Nie było kłótni o niepozmywane naczynia czy leżące na podłodze brudne skarpetki. Każdy dzień zaczynaliśmy, budząc się w swoich objęciach, a ja mogłem się śmiało założyć, że widok mojej pięknej Rev o poranku nigdy mi się nie znudzi, podobnie jak obserwowanie i podziwianie jej w ciągu dnia.

Udało nam się też znaleźć prace – Reevie w księgarni, mnie w restauracji. Robiłem więc to, co lubię, szkoliłem się i jeszcze dostawałem za to pieniądze.

Dodatkowo ciężko trenowałem, aby dostać się do drużyny koszykarskiej Aztecs. Nabór miał się odbyć dwudziestego szóstego września, czyli miesiąc po rozpoczęciu zajęć akademickich.

Utrzymywaliśmy także kontakt z naszymi przyjaciółmi, niestety aktualnie tylko przez internet, gdyż większość z nas rozpoczęła studia w innych stanach. Na szczęście Madelaine była na

miejscu. Jej obecność, dobre rady, pomoc w dorosłym życiu oraz ta finansowa okazały się nieocenione.

Nie miałem praktycznie żadnych problemów. Caroline i Zavieria zostawiłem za sobą. Nie próbowałem się z nimi kontaktować, oni do mnie również się nie odzywali. Podobnie było z moimi braćmi – Colem i Milesem. Odciałem się od nich i nie żałowałem tego, ale czasami bolał mnie fakt, że żaden z nich nie próbował o mnie zawalczyć. Zwyczajnie zaakceptowali moją decyzję i o mnie zapomnieli.

Nigdy nie tworzyliśmy szczęśliwej rodziny, nawet nie czułem, żebym do niej należał, ale bywały noce, kiedy to odcięcie mnie przytłaczało. Miałem przy sobie cudownych ludzi, lecz mimo to smuciło mnie, że ci, z którymi łączyły mnie więzy krwi, ze mnie zrezygnowali. W końcu nie byłem tak złym człowiekiem, jak twierdzili.

Ale ponieważ rozpamiętywanie przeszłości nie prowadziło do niczego dobrego, przestałem o tym myśleć. Przede mną było nowe życie z Reevą i tylko to się teraz liczyło.

– O Boże! – wykrzyknęła nagle dziewczyna.

Odwrociłem się przez ramię i po drugiej stronie ulicy dostrzegłem Rexa i uwieszoną na jego ramieniu Esme. Krótka różowa sukienka powiewała jej wokół ud, podobnie jak długie, blond włosy wokół twarzy. Niebieskie oczy zasłoniła modnymi okularami o dziwnym kształcie. Mój przyjaciel za to postawił na czarne jeansy i T-shirt w tym samym kolorze, opinający jego szerokie ramiona futbolisty. Na lewej ręce ciągnął się nowy rękaw tatuaży.

Niespodzianka przybyła.

– Czeeeeść, gołąbeczki! – Esme wyszczerzyła się do nas. – Tęskniliście?

– Oczywiście! – Reeva poderwała się z miejsca i uściskała Black.

Rex ze skrzyżowanymi ramionami stanął przede mną.

– A ty co, bracie? Nie przywitasz się?

Parsknąłem, po czym mocno objąłem najlepszego przyjaciela i poklepałem go po plecach.

– Jak nas znaleźliście? – zapytałem. Sam ich zaprosiłem, ale mieli dać znać, kiedy dotrą, abym mógł po nich pojechać.

– Mam twoją lokalizację. – Kuzynka pomachała swoim telefonem, jednocześnie ściągnęła z nosa okulary i zawiesiła je uszkiem za dekolot sukienki.

– Nie pamiętam, abym ci ją udostępniał. – Zmarszczyłem brwi.

– Bo nie udostępniłeś. Sama to zrobiłam!

Od razu złapałem za swoją komórkę, aby wyłączyć tę funkcję, ale Esme zagroziła, że jeśli to zrobię, rozpowie wymyślną plotkę na mój temat na uczelni i wszyscy będą się ze mnie śmiać.

– Przecież studiujesz na innym uniwersytecie. W innym stanie.

– Ale do internetu dostęp ma każdy... Wiesz, że mam twoje zdjęcia, jak siedzisz nagi w zlewie w domu twojej babci?

– Słucham?!

– Byłeś taki słodki jako dwulatek. – Złapała moje policzki niczym jakaś stara ciotka.

Odrzuciłem jej dłonie, a ona posłała mi buziaka.

Reeva zaproponowała im, by dołączyli do nas i wypili z nami kawę.

– Przepraszam bardzo, czeka pan na kogo? – Esme zwróciła się do typa w garniturze, koło trzydziestki. Gdy pokręcił głową, chwyciła dwa krzesła stojące przy zajmowanym przez niego stoliku i dodała: – Więc je sobie pożyczę.

Zaraz potem dosiadła się razem z Rexem do mnie i Reevy i pomachała do kelnera, by go przywołać. Złożyła zamówienie na dwie cortado, wdzięcząc się do młodego mężczyzny bardziej, niż było to konieczne.

Już jakiś czas temu zauważyłem, że lubiła wzbudzać w Rexie zazdrość, i choć nie chciałem tego usłyszeć, wyjaśniła mi dlaczego – bo wtedy chłopak zamieniał się w łóżku w prawdziwe, dominujące zwierzę.

Długo nie mogłem się pozbyć tej wizji z głowy.

Spojrzałem na przyjaciela i po jego intensywnym spojrzeniu, zaciśniętej szczękę i napiętych ramionach od razu

wywnioskowałem, jak spędzą wieczór. Esme posłała mu uśmiech, a on go odwzajemnił w złowrogi sposób.

Jezu.

Reeva odchrząknęła, skrępowana napięciem między dwójką tych królików.

– A tak właściwie to co tu robicie?

– Zaprosiłem ich – odpowiedziałem za nich. – Stresujesz się nowym otoczeniem, więc pomyślałem, że odwiedziny starych przyjaciół poprawią ci humor.

Oniemiała, z wdzięcznością w oczach.

Ale to jeszcze nie cała niespodzianka.

W międzyczasie ten sam młody kelner przyniósł zamówione kawy.

Rex zerknął mi do szklanki.

– Nadal pijesz to słodkie świństwo? – skrytykował moje ulubione cynamonowe latte na mleku sojowym.

– Bardzo głośno wieje dziś wiatr... – odparłem, ignorując jego bolesne słowa.

Tymczasem Reeva i Esme planowały wspólne wyjście na imprezę. Zdziwiłem się nieco, bo moja dziewczyna nie była fanką takiego spędzania czasu, ale ucieszyłem się, że rzeczywiście chce się zmienić i spróbować prawdziwego studenckiego życia.

Przysłuchiwałem się ich rozmowie, gdy nagle rozpoznałem kolejne znajome twarze. W naszą stronę kierowali się Violet z Lewisem oraz Kaitlyn z Prestonem.

No w końcu.

Uśmiechnąłem się szeroko, a wtedy pozostali się obejrzeni i także ich zauważyli.

W jednej sekundzie Rev siedziała naprzeciwko mnie, w drugiej biegła do swoich siostr z innych matek. We trójkę padły sobie w ramiona, a następnie mocno i długo przytulały.

Przyjemne ciepło rozlało się w moim wnętrzu. W tym składzie czuliśmy się komfortowo i bezpiecznie. Razem tworzyliśmy

niezapomniane wspomnienia, zresztą to też nas połączyło. Wspieraliśmy się wzajemnie, dzieliliśmy ból i szczęście. Byliśmy jak jedna wielka rodzina.

Gdy przywitałem się z nowo przybyłymi, oni podkradli krzesła innym gościom kawiarni i dosiedli się do naszego niewielkiego stolika, przeznaczonego na maksymalnie cztery osoby, nie osiem.

– Nie byłoby łatwiej złączyć dwóch stolików ze sobą? – zapytał Lewis, który musiał siedzieć bokiem, bo nie starczyło miejsca na jego nogi. – Tak jak kiedyś w szkolnej stołówce.

– W sumie tak. – Preston pokiwał głową.

– Jeśli już, to trzech – zauważyła Reeve.

Rex i Preston przesunęli wzrokiem po kawiarnianym ogródku. Jeden wolny stół udało im się zabrać bez problemu, z drugim sprawa wyglądała gorzej, ale nie na długo. Xinos podszedł do kobiety, przed którą stała pusta szklanka, a ona klikała coś w telefonie. Na słowa mojego przyjaciela wyraźnie się oburzyła, ale zaraz potem wstała, zabrała torebkę i wyszła, rzucając nam wymowne spojrzenie.

– Nie można być niemiłym dla obcych, kochanie – skarciła go Esme, gdy ten przyniósł stolik.

– Nie byłem niemiły. Powiedziałem jej tylko, że skoro już wypła swoją herbatkę, to mogłaby zwolnić miejsce, bo inni na nie czekają.

Rozległo się kilka westchnień, ktoś parsknął śmiechem. Rex opadł na swoje krzesło i skrzyżował szerokie ramiona na piersi.

– Więcej nie będę pomagać – postanowił urażony.

Nikt jednak nie zwrócił już na niego uwagi. Wszyscy zajęli się rozmowami, a ja, słuchając opowieści Lewisa na temat jego samochodu, zerkając na Reeve, skupioną na czymś, co w swoim telefonie pokazywała jej Kaitlyn. Jakbyśmy się komunikowali w myślach, dziewczyna w tym samym momencie podniosła na mnie swoje piękne, czekoladowe dzięki soczewkom kontaktowym oczy i się uśmiechnęła.

Kawa, przyjaciele i temperatura powietrza powyżej trzydziestu stopni.

Była szczęśliwa.

I ja również.